

5 w 2023 (415)

Zimowy biwak pod namiotem

Data publikacji: 28.02.2023 / Autor: Mateusz Chmielewski

Przeważnie gdy piszę do Azymutu, to po to by podzielić się refleksją nad wybranymi kwestiami metodycznymi. Stąd aż mi trochę dziwnie, gdy siadam do tekstu o tematyce wybitnie praktycznej. Parę osób jednak mnie o to prosiło, a ja głupi obiecałem, że napiszę... O tym, jak po raz pierwszy zabrać drużynę na biwak pod namiot. Zimą.

O Zimowej Watrze Wędrowniczej pisałem już kiedyś w jednej z [gawęd o Duchu Gór](#) – nie będę tu o wychowawczej i metodycznej stronie tego wydarzenia się rozwodzić. Znaczek Zimowej Watry otrzymuje się za trzykrotne w niej uczestnictwo, bo wówczas, zdaniem pomysłodawców tego procederu, posiada się doświadczenie pozwalające bezpiecznie zorganizować zimowy nocleg pod namiotami i zaopiekować się prowadzoną grupą. Tak się składa, że mi przyszło uczestniczyć w Zimowej Watrze sześciokrotnie i naszedł mnie w tym roku pomysł, by z osobistego doświadczenia zrobić w końcu użytek. Na początku lutego zabrałem pod namiot swoją drużynę.

Nim przejdę do technikaliów poczynię jeszcze dwa zastrzeżenia. Znajdą się pewnie osoby, które w zimowym biwakowaniu upatrywać będą szanse na przeżycie graniczne – otarcie się o śmierć i granicę człowieczeństwa, sprawdzenie jak bardzo mogą się okolicznościami okaleczyć, by wyjść z sytuacji zwycięsko. To, o czym piszę dalej, to nie jest recepta na toczenie desperackiej walki z zimą, ale na zaprzyjaźnienie się z nią. Wierzę, że małymi nakładami przygotowania jesteśmy w stanie sprawić, by noc pod namiotem na mrozie była relatywnie komfortowa. Chciałbym aby zimowy biwak pokazywał, że każda pora roku jest dobra na przeżywanie przygody w otoczeniu natury i by zostawiał chęć powtórki, pójdźcie krok dalej, a nie myśl „nigdy więcej”.

Po drugie będę pisał o poziomie *lajt* – wskazówki od czego zacząć, jak zrobić taki biwak po raz pierwszy i jak zrobić go dla harcerzy. Niekoniecznie chodzi tu o wędrowniczy wyczyn – który bez jakiegokolwiek doświadczenia może być porwaniem się z motyką na słońce i skończyć się tragedią. O organizacji Nocy Styczniowej – zimowego biwaku wędrowników przeczytasz za to [tutaj](#).

Gdzie?

Skoro już mamy wszystko jasne, to planowanie biwaku warto zacząć od miejsca. Szczególnie na pierwszy raz nie musi być to miejsce tak dzikie, jak można by oczekiwać od biwaku latem. Dobrym pomysłem jest sprawdzenie, czy ktoś znajomy nie ma w okolicy miasta działki. Moim zdaniem ważne jest, aby podczas biwaku mieć dostęp do budynku. Może to być domek działkowy, letniskowy – nic spektakularnego ani wielkiego.

Harcerze z natury pragną przygody, łatwo pobudzić ich ambicję i niechętnie pokazują przed grupą, że nie dadzą rady. Spanie w temperaturze poniżej 0°C to jednak nie są żarty i musimy jasno postawić bezpieczeństwo na pierwszym miejscu. Drużynowy powinien móc nawet w ostatniej chwili odesłać harcerza pod dach, jeśli zobaczy, że jego przygotowanie jest niewystarczające. Także w trakcie nocy harcerz powinien mieć przestrzeń do odpuszczenia, jeśli obudzi się z zimna i poczuje, że sytuacja nie rokuje.

W awaryjnym budynku nie musi być miejsca dla całej drużyny, ani nie musi być w nim super ciepło. Nawet te 10°C będzie odczuwalną różnicą pozwalającą doczekać do rana. Zaplecze budynku jest też ważnym czynnikiem z perspektywy rodzica, któremu łatwiej będzie się zgodzić na wyjazd dziecka pod namiot.

Nasz biwak odbył się pod Warszawą na działce rodziców przybocznego. Domek był mały i ogrzewany małą żeliwną kozą. Już po rozpaleniu, w środku wszyscy i tak chodzili w kurtkach, potem jak się nagrzało to w ciepłych polarach.

Co?

Program biwaku powinien być w miarę aktywny. Poza rozbijaniem namiotów, zamieszaniem związanym z jedzeniem powinien zawierać dużo ruchu – np. zwiady w okolicy biwaku, gry terenowe, jednak niezbyt forsowne. Harcerze muszą ruszać się na tyle dużo, by czysto praktycznie było im ciepło, ale tak żeby się nie upocili, bo sprzyja to przeziębieniom i generuje problem mokrych ubrań. Elementy statyczne realizujemy tylko przy ogniu. Kładziemy się i wstajemy wcześniej, żeby jak najbardziej korzystać z naturalnego światła.

Jak?

Żeby noc w namiocie w środku zimy była nie tylko do przetrwania, ale i stanowiła pozytywne doświadczenie, trzeba się odpowiednio do niej przygotować. Można to przygotowanie podzielić na dwie części – przygotowanie osobistego ekwipunku i zespołowe, związane ze sprzętem biwakowym i know-how organizacji noclegu.

Koniec końców za obie części odpowiedzialny jest drużynowy. Komendantka mojego pierwszego w życiu obozu, po latach, kiedy zostałem instruktorem, nauczyła mnie, że nie wolno drużynowemu wymagać od harcerza niczego, czego go nie nauczył.

Ekwipunek

Każdy harcerz powinien mieć ciepły śpiwór. Nie jest istotna marka, rozmiar, czy optyczna grubość śpiwora, ale zadeklarowany przez producenta przedział komfortu termicznego, najlepiej podparty certyfikatem normy EN13537 / ISO 23537-1:2016. Przeważnie śpiwory mają podane trzy lub cztery wartości. *Comfort* to temperatura w której statystyczna kobieta może przespać noc leżąc na plecach, *comfort limit* to temperatura pozwalająca przeciętnemu mężczyźnie przespać 8 godzin bez budzenia się będąc zwiniętym w kłębek. Temperatura *extreme* to najniższa temperatura pozwalająca przeciętnej kobiecie przeżyć 6h bez wychłodzenia organizmu. Dla harcerza tylko pierwsza wartość powinna mieć duże znaczenie. Śpiwory zimowe potrafią być drogie, więc jeśli ktoś nie ma odpowiedniego sprzętu, powinien mieć dwa śpiwory letnie. Drużynowy powinien mieć jeden dodatkowy śpiwór w zapasie na wszelki wypadek.

Do tego zabieramy ze sobą na biwak folię NRC i dobrą karimatę. Tu znowu, jeśli ktoś ma cienką tanią karimatę, to powinien wziąć dwie. Z rzeczy bardziej dziwnych: jeden z ostatnich numerów Rzeczypospolitej i worek na śmieci.

Namioty

Mało która drużyna będzie biwakować zimą na tyle często, by opłacało się inwestować w typowe namioty zimowe, bo to nie są tanie rzeczy. Gdyby jednak, to takie namioty są przeważnie niższe i dzięki temu łatwiej się nagrzewają. Warto zwrócić uwagę, by namioty miały fartuchy śnieżne – to takie pasy materiału odchodzące od tropiku na boki przy ziemi. Jeśli jest mało śniegu to są super potrzebne, jeśli śnieg leży i nie jest go tylko trochę napróśzone, to można się obyć bez nich. Moja drużyna dla przykładu ma namioty bez fartuchów i daliśmy radę.

Główny cel, który mamy przed sobą, to sprawienie, aby jak najwięcej ciepła naszego ciała zostawało przy nas, a nie uciekało w każdą możliwą stronę. Po pierwsze warto w tym celu wykopać w śniegu miejsce pod namiot. Chodzi o to, aby śnieg osłaniał ściany namiotu przed wywiewającym ciepło wiatrem. Jeśli śniegu jest dużo, to namiot obniżamy względem powierzchni śniegu. Jeśli śniegu jest mało, to musimy namiot obsypać dookoła śniegiem. Namiot z fartuchami przeważnie nie ma szczeliny między tropikiem a ziemią i mamy tego obsypywania mniej. Pod namiotem rozkładamy folię NRC złotą stroną do dołu. Zamiast szpilek przy głębszym śniegu używamy patyków.



Już do śpiwora głos trąbki wzywa

Ogólna zasada jest taka, że do śpiwora lepiej się rozbierać niż ubierać. To dlatego, że śpiwór zwykle dość dobrze izoluje i im szybciej nagrzemy wnętrze śpiwora, tym lepiej. Po drugie powinniśmy zadbać, żeby po wyjściu ze śpiwora rano nie przeżyć szoku termicznego. Jeśli będziemy spać we wszystkich ciepłych ubraniach, to rano po wyjściu ze śpiwora nie będziemy już mieli co na siebie założyć, żeby się dogrzać. Do snu zakładamy wyłącznie suche ubranie.

Zależnie od temperatury pozostaje dylemat – co zrobić z mokrymi ubraniami, a szczególnie butami. Latem nie byłoby problemu, żeby zostawić buty w przedsionku namiotu, ale zimą może się to skończyć tym, że buty nam zamarzną i kolejnego dnia nie damy rady ich założyć. Mój drużynowy opowiadał mi też, jak na przejściu zimowym Studenckiego Klubu Przewodników Beskidzkich koleś zostawił w przedsionku mokre spodnie i rano przy próbie założenia je połamał.

Przed snem wsadzamy do butów ugniecioną gazetę, żeby chłoneła wilgoć, a buty pakujemy do worka na śmieci i zależnie od temperatury chowamy worek w nogi śpiwora (do środka), albo kładziemy obok siebie w sypialni namiotu. Inne mokre ubrania pakujemy do śpiwora (ale nie na sobie), albo kładziemy pod śpiworem. Na marginesie ten protip sprawdza się przez cały rok.

UWAGA MIT! Spotkałem się z przesądem, że przed snem warto łyknąć dla zdrowia tabletkę aspiryny. Aspiryna działa podobnie do alkoholu, to znaczy rozgrzewa tylko pozornie, bo rozrzedza krew. Poniżej 13 lat w ogóle nie należy jej podawać. Po krótkotrwałym poczuciu ciepła po aspirynie łatwiej się wychłodzić.

Możemy na śpiwór owinąć się folią NRC i/lub okryć z zewnątrz kurtką.

Jedzenie

Na biwaku powinniśmy zadbać o to, żeby wieczorem i rano zjeść i wypić coś ciepłego. Unikamy napojów zimnych, bo ich ogrzanie w organizmie to zbędny wydatek energetyczny, zamiast tego zaprzyjaźniamy się z termosami i herbatką. Zależnie od naszych warunków możemy gotować na ognisku lub kuchence. Serio, przypominam, że gaz i kuchenka nie hańbią.

Fajnymi gadżetami są czajniki Kelly Kettle – naprawdę niesamowity sprzęt, w którym woda jest dookoła ognia, a zabezpieczone w misce palenisko działa na zasadzie naturalnego ciągu jak w piecu. Drugim wartym przemyślenia sprzętem jest nakręcany na kartusz Jetboil. Na gazowym jetboilu możemy zagotować wodę dosłownie w 3 minuty, a jeśli nasi harcerze są nieco starsi i namioty mają rozsądną

wentylację, to możemy gotować nawet w namiotach (od razu je dogrzewając). Pamiętajmy tylko, że kartusze gazowe w niskich temperaturach się rozszczelniają, więc przed użyciem rozgrzewamy kartusz nosząc go trochę za pazuchą. W naprawdę niskich temperaturach, czyli nie w okolicy 0°C, ale np. -15°C gaz będzie już bardzo mało wydajny i lepszym wyborem będzie kuchenka benzynowa.

Harcerz nie jest idiotą

Jeśli robimy takie rzeczy po raz pierwszy, to zadbajmy o rozsądny plan b, c i d. Nie będzie dla nikogo ujmą, jeśli odpuścimy, bo zdecydowanie zdrowie i bezpieczeństwo jest ważniejsze niż satysfakcja z wyczynu. Jeśli jednak oswoimy się z namiotem zimą, przećwiczmy powyższe techniki w mniej wymagających warunkach, to później możemy iść krok dalej – biwakować na odludziu, w górach, podczas form wędrownych bez infrastrukturalnego zaplecza.

Wśród moich harcerzy na ostatnim biwaku dwójka zdecydowała się zrezygnować ze spania w namiocie, w tym jeden już samym wieczorem, bo czuł się przeziębiony. Jedna harcerka poszła pod dach koło 5:00, po obudzeniu się z zimna i nieudanej próbie dalszego zaśnięcia. Większość jednak dała radę i mówiła, że było okej. Spotkałem się z oburzeniem, że w tym roku jeszcze nie chcę ich zabrać na Zimową Watrę. Pierwsze próby jednak zaliczone i za rok bez obaw wezmę ich pod namiot w zimowy Beskid.

[Mateusz Chmielewski](#)

Harc mistrz, mąż harcmistrzyni. Był szczepowym, przewodniczącym rady chorągwi i członkiem Rady Naczelnej ZHP, ale przede wszystkim przez prawie 12 lat prowadził drużynę – najpierw harcerską, później wędrowniczą. Pragnie Żoliborza od morza do morza.